

Anna Sańczuk, Monika Drożyńska. Wszystko albo nic

Tekst został opublikowany w „Wysokich obcasach” nr 39(746)

Od kilku lat realizuję projekt "Wyhaftuj się!". Uwielbiam dwuznaczność tego. Wyhaftuj się, czyli po prostu: wyrzyc, wyrzuc z siebie to, co cię złości

Monika przyznaje się bez bicia: urodziła się jako fashion victim, a w jej żyłach płyną nici. Używa nici (tkaniny, robótek ręcznych, mody) jako narzędzia wypowiedzi artystycznej i analizy społecznej. Pod koniec września w krakowskim Bunkrze Sztuki przygotowuje (z Justyną Koeke i Cecylią Malik) akcję "Fanaberie - Tydzień Ferformansu".

"Ferformans" to połączenie niemieckiego "verformen" (przekształcać) i angielskiego "performance" (przedstawienie). Przez tydzień w Bunkrze artyści, aktywiści, krawcowe, dzieci, zwierzęta i rośliny zamienią twoje używane ubranie w dzieło sztuki, a ty staniesz się chodzącą galerią - czytamy na blogu "Fanaberii". Monika wykorzysta własne "archiwum ubrań", w którym gromadzi m.in. wyjątkowe egzemplarze vintage wyszperane w lumpeksach. Wygłosi odę miłosną, której podstawą będzie tworzony w Excelu katalog butów opisujący z detalami niezliczone fasony jej kolekcji obuwia. "Od zawsze kolekcjonuję ubrania, mam całe szafy sukienek i butów, które różnią się czasem tylko detalem - wyjaśnia. - Im więcej ich mam, tym bardziej pożądam nowych i tym bardziej waham się nad kolejną rzeczą, bo w zasadzie do końca życia nie musiałabym kupić już ani jednej nowej części garderoby. I to jest wątek, który mnie interesuje - pożądanie oraz znikanie. Pożądanie wręcz seksualne, które w momencie nabywania przedmiotu opada, a później znika".

Kiedy Kraków przygotowuje się do "Tygodnia Ferformansu", mieszkańcy Zurychu mogą obcować z innym wątkiem twórczości Drożyńskiej. Na 17-metrowej ścianie przejścia podziemnego zawisł billboard z haftem "Less is enough". Przeniesione w wielką skalę modne hasło samoograniczenia ujawnia swoją utopijność. "Jestem tak nastawiona na chcenie i posiadanie, że nawet jeśli z tyłu głowy pojawiają się wątpliwości, trudno jest je zrealizować. Format billboardu udającego haft jest wielopiętrowym zaprzeczeniem jego treści" - komentuje artystka.

Haft pojawił się w 2008 roku, kiedy Monika realizowała projekt uszycia domu kultury. Pozszywana z ubrań gigantyczna spódnica miała być symbolicznym schronieniem dla likwidowanego przez władze Krakowa domu kultury. W przerwach na papierosa Monika czytała napisy na murze i chciała je jakoś "przepisać" - wybór padł na haft. Do dziś powstało ponad 50 makatek z hasłami typu: "Chcę ułożyć sobie życie", "Przestańcie przeżywać!" czy rozpaczliwe "Zimo, wypierdalaj!". "Napisy na murach są szczere. Bywają mądre, naiwne, banalne, ale to jedna z niewielu aktywności w przestrzeni miejskiej, która niczemu konkretnemu nie służy - nie chce niczego sprzedać". Prace znane jako "Aktywności zimowe" (bo najlepsze do dziergania są zimowe wieczory) stały się podstawą projektu "Haft miejski". Polegał on na ponownym wpisaniu haseł w uliczny kontekst przez wyświetlenie haftów na ekranach reklamowych w pięciu polskich miastach.

Od kilku lat Drożyńska realizuje projekt "Wyhaftuj się!". Ludzie haftują powody swoich frustracji na płótnie 1,5 m na 2 m - od nazwisk polityków, przez religię, władzę, wojnę, po osobiste bolączki. Wyhaftowało się już ok. 1,5 tys. osób w 15 językach - od polskiego po

turecki. "Pracę uznaję za skończoną, kiedy zostanie tak zahaftowana, że cały ten ból i syf przestanie być czytelny. Może płótno wchłonie go jak gąbka".

Monika posługuje się też innymi mediami - fotografią czy dźwiękiem - a o swoim haftowaniu mówi: "Haft zawsze będzie narzędziem, do którego będę wracać, ale nie jest już, jak kiedyś, namiętym kochankiem, stał się raczej chłopakiem z przeszłości, z którym zawsze fajnie jest wskoczyć do łóżka". Dziś coraz bardziej fascynuje ją prucie.